

WIADOMOŚCI BRUKOWE.

Wilno w Sobotę

Dnia 10 Listopada.

O UKŁONACH.

(Wyjatek z rękopismu znalezionej w baszcie na górze zamkowej.)

Pokora mury łamie, dawne to przysłowie,
Przez ten mur dobrze wiele znaczą się Panowie.
I Arystyp filozof, choć tak wielkiéj duszy,
Kłaniał się: Dionizy miał przy nogach uszy.
Kłaniaj się! kłaniaj bracie! taki dziś ton świata...

Fr. Zabłocki w satyrze...

Trudno jest z pewnością nazwać epokę, w której ukłony początek swój wzięły; zdaje się jednak, że jak tylko jeden człowiek zaczął potrzebować drugiego pomocy, jak tylko uczuł swoją w czémkolwiek niższość (lub ją pozornie uczuć musiał), tak zaraz udał się do tego zbawiennego środka niekosztownej grzeczności. Nie łatwo zapewne było pierwszemu człowiekowi z taką zwrótnością (jak nam to dziś przychodzi) schylać swój grzbiet niewylamany; lecz czas i potrzeby przyuczały go powoli: a pokolenie od pokolenia stając się coraz doskonalszem, i zręczniészem, zostawiło przodków dale-

ko za sobą. W czasach, kiedy się niemym posagom kłaniano, ukłony były nieco jednostajne, a zatem nudne. Dziś smak delikatny wiele się przyczynił do nadania różności i wdzięku ukłonom; a doprowadziwszy sztukę kłaniania się do najwyższego doskonałości szczytu, uczynił ją szafarką fortuny, urzędów, dostojenstw, kreacyi; i tyle odmiennych rodzajów kłaniania się stworzył, iż możnaby osobną z tego zrobić naukę. (a) Metrowie tańców uczą wprowadzić kłaniania się, lecz ich nauka kończy się na ułożeniu w pewną pozycyą nóg i pewnem schylaniu ciała, uszanowanie oznaczajacém. Sposób takowy okazywania grzeczności, jest w ten czas dostatecznym, kiedy się przychodzi do jakiego towarzy-

(a) Właściciel znalezionej rękopismu, pracuje od kilku miesięcy nad ułożeniem w porządku systemat różnego rodzaju ukłonów: co większa oświadczył się, że sztuka kłaniania się będzie mogła odtąd należeć już do rzędu umiejętności dokładnych (*sciences exactes*). Ciekawi jesteśmy jego w téj mierze pracy, która zasługuje, aby była światu ogłoszona.

stwa bez interesu, lub kiedy się ro-
bi jakiś oziębły komplement na sa-
 li maskaradowy, w anglezie lub ka-
 drylu. Lecz w wieluż okoliczno-
 ściach na świecie sposób ten okaże
 się być niedostatecznym? Inaczey
 kłaniamy się na reducie, inaczey
 w pałacu, inaczey w lepiance, ina-
 czey w kościele, inaczey w zgroma-
 dzeniu, inaczey sam na sam, a cóż
 dopiero mówić o ukłonach seymiko-
 wych!!! Dla przekonania się o téy
 prawdzie, nie potrzeba przytaczać
 świadectw poważnych pisarzów, do-
 syć jest weyść w jakie miéysce pu-
 blicznych zabaw lub obrad, dośyć
 rzucić okiem na snujące się figury
 po ulicach w pięknym dniu lata (bo
 zimą mróz jest nieco na przeszkod-
 zie). Tam to dopiero można po-
 strzedz tę wielką różnicę w owém
 ciąglem schylaniu i odchylaniu kar-
 ków, w owéy ciągłéy, że tak po-
 wiem, woynie kapeluszków z czapka-
 mi i czapek z kapeluszami; kapelu-
 szów niskich, wysokich, czapek li-
 sich, baranich, czworograniastych,
 okrągłych... A jak nic się nie dzie-
 je bez przyczyny, tak i to mniéy-
 sze lub większe zginjanie się do
 ziemi, mniéysze lub większe schyla-
 nie kapeluszków i czapek z wewnątrz-
 nych kłaniającego się pochodzi po-
 budek; z pobudek mówię moralnych.

Jan kłania się *Pawłowi*, dla tego, że
 mu winien od lat 5ciu 300. czerw.
 złł., a procentu nawet dotąd ani
 grosza nie zapłacił. *Paweł* także kła-
 nia się *Janowi*, ale różnica wielka
 w ich wzajemnéy grzeczności: bo
Paweł zawiedziony od *Jana* pogar-
 dza nim jako nierzetelnym, a co
 większa jako gołym! zaledwo więc
 uchylił *Janowi* kapelusza (b) *Alfons*
 od tygodnia zaczął się bardzo nisko
 kłaniać *Piotrowi*: bo od tygodnia za-
 częł knuć pod nim podstęp i oczęr-
 nił go niewinnie przed znaczącą i po-
 trzebną jemu figurą. Ukłonem więc
 i słodkiem spóyrzeniem chce pokryć
 ministeryalne swe plany. *Adrast* jest
 rzetelnie dumnym i próżnym czło-
 wiekiem, ale grzecznie się kłania
 przy ułożeniu w nayskromniejszy
 sposób twarzy, i od wielu poczyta-
 ny jest za Anioła w ludzkiéy posta-
 ci; choć on właśnie tą wielce uniżo-
 ną grzecznością stawi tamę broniącą
 go od zbliżenia się, a tym bardziéy
 od familarności z niższą klasą, czyli
 ze szubrawstwem. Panu *Maciejowi*

(b) Ten Pan *Jan* musi być jeszcze człowie-
 kiem, albo staroświeckim, albo lękli-
 wym, wreszcie zbytecznie skrupula-
 tnym, kiedy się kłania Panu *Pawłowi*;
 wszakże dłużnik na swego kredytora i
 spóyrzyć nie powinien, lub go o wiorstę
 ominąć.

kłaniają się *Jan, Paweł, Piotr, Kazimierz, Tadeusz, Kapistran, Pafnucy*: bo Pan *Maciey* jest na wysokim urzędzie, w Pana *Macieja* ręku złożona jest szala sprawiedliwości; bo on ma swoje wpływy, znaczenie, związki, konexye i t. d. i t. d. Lecz *Jan, Paweł, Piotr, Kapistran* z całym tłumem mijających przechodniów i sam nawet znakomicie poważany, ale już goły i blizki *exdywizyi*, Pan *Maciey*, kłania się *nayuniżeniéy Adamowi*: *Adam* bowiem jest bogaty, ma wielki dochód roczny i, co teraz rzecz nie slychana, leżące znaczne kapitały: u *Adama* można dostać w potrzebie (choć za 50. procentu) pieniędzy. I to jest podobno punkt, na którym w badaniach naszych stanąć należy. Tu na fundamencie zgłębnionego ducha czasu i powszechniejszégó filozofii wieku naszego, matematycznie dowieśdź można, że intrata jest *średnią proporcjonalną* w ukłonach; że w stosunku prostym *intraty*, a odwrótnym *golizny* i zbliżenia się do *exdywizyi*, niżéy lub wyżéy schylają się i schylać się powinny głowy, kapelusze i czapki. Tak jest, znaczni czytelnicy, minął wiek *imaginacyi*, czyli wiek poetów, w którym urojenia i fantazyje panowały nad ludźmi, gdzie się często kłaniano cnotom, zasłudze i talen-

tom. Wiek nasz otrząśł się już z przesądów, a będąc wiekiem umiejętności dokładnych nie Poezyi, gardzić umie płodami rozbujaléy wyobraźni, i umie się poznać na prawdziwéy wartości ślachtetnych metalów.

Jakkolwiek czysty dochód uważany bydź może w naszych czasach za *naypewniéyszą* miarę w ukłonach, są jednak okoliczności, w których *rachuba* ta mylnąby się i *niedostateczną* okazała. Okoliczności takowe mają miéysce *nadewszystko*; tak *nadewszystko*, w pewnéy epoce, to jest co 5. lata, przed seymikami i na seymikach. W ten czas to na kilka tygodni zmienia się *zwyczajny* rzeczy porządek. W ten czas często *człowiek wielkiéy* intraty kłania się *bardzo* nizko szlachcicowi, który *zaledwie* ma 8. dymów (czasami nawet *kondyktowych*). Tu dla pozyskania *przychylności* wotujących, *konkurent* do urzędu od wschodu do zachodu słońca bije czołem *wszystkim* bez braku, nawet i tym, na których przed miesiącem *patrzeć* nie chciał, lub w przedpokoju po kilka godzin czekać na siebie kazał. Do pokornych i niskich ukłonów łącząc jeden *przyjemny* uśmiejch, 10 pięknych obietnic i *naywiększą* popularność, *zniewala* serca *większégó* części i przy-

pomina owe czasy, w których starodawna równość szlachecka gościła na naszey ziemi. Ma on wprawdzie współzawodnika, obywatela zdolnego i nieposzlakowaney enoty, ale przekonany o swojey wartości, nikomu się nie kłania, przed nikim się nie upadła; śmieje się więc w duchu z jego słabości i pewien jest wygraney. Sciska, szepce całuje; i jak przyydzie do wotowania, stojąc przy *wazonie* lub *parawanie* i ciągle bijąc pokłony (c) każdemu z osobna wo-

tującemu; mimo zaćmioney reputacyi, mimo braku światła i wad czyniących go niezdolnym do urzędu, 30 lub 40 galkami przewyższa hardego przeciwnika. I tak bydz powinno na świecie: bo stare niesie przysłowie, iż „*pokorne dziecię dwie matki ssie*„, a co jeden z naszych poetów gładzięy nieco wyraził:

„ Nikt nie porośł przy enocie, talencie, rozumie;
„ Ten wszedł na drogę szczęścia, kto się kłaniać umie.„

(c) Jeden Anatomik w kraju naszym rozbie-
rając ciała umarłych postrzegł wielką
różnicę kości pacierzowey, która u je-
dnych była łatwa do schylenia u drugich
zaś twardsza. Przez ciekawość starał się

dowiadować o sposobie życia, myślenia,
i charakterze piérwszych i dowiedział
się, że to byli albo dworacy, albo tacy,
którzy przez wiele lat na kazdych sey-
mikach, kiwając się przy parawanie,
zawsze sobie wykłaniali jakiś urząd.

*Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury siedmiu exem-
plarzy dla miéjsc prawem wyznaczonych.*

X. F. N. Golański Czł. Kom. Cenz.

w Wilnie w Drukarni XX. Pijarów.